

Włodi, Pod Numerem Trzecim

Największe koty mogą iść w moje ślady
Jak moje dzieci, dzielnie trzymać karabin
Pod numerem 3. strzec własnej posesji
Czuły cyngiel, konkurencja nigdy nie śpi
/2x

Album skończony, lumpy mnie ozłocą
Zgarnę każdą z nagród, tylko nie wiem, kurwa, po co?
Mam na tarasie marmur, chodzę po nim bosy
Skręt rzuca dłuższy cień niż świebodziński posąg
Odlot w cenie, ogrodzenie, własny teren
Żywopłot własnoręcznie sadił sam Jack Herer
Meleks z nagłośnieniem tworzy barierę dźwięku
Prowadzę jedną ręką, bongo w drugim ręku
Nikt nie ma wstępu do tej szklarni przy sadzie
Oprócz mnie i lojalnych paru ludzi w składzie
Tajnym korytarzem schodzę wprost do studio
Aldous Huxley na ścianie i Da Vinciego płótno
Robi się późno, na scenie trwa żałosne
Oswajanie buntu, po fejm każdy gna na oślepa
Mam wyjebane, hajs mi wpada mimochodem
Nagle budzę się ze zrzutu, ktoś mi z bongo wylał wodę

Największe koty mogą iść w moje ślady
Jak moje dzieci, dzielnie trzymać karabin
Pod numerem 3. strzec własnej posesji
Czuły cyngiel, konkurencja nigdy nie śpi
/2x

Kolejny buch
Kolejny buch
Długo trzymany na kolejnym wdechu
Kolejny buch
Kolejny buch
I witam w tym pionie!